

Prof. dr hab. Cezary Kukło
Profesor zwyczajny
Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet w Białymstoku

Ocena

rozprawy doktorskiej mgr. Konrada KOŁODZIEJCZYKA

pt. *Ludność chrześcijańskiego Kazimierza pod Krakowem w XVIII wieku. Studium społeczno-demograficzne*, Kraków 2021, s. 546, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Mateusza Wyżgi prof. UP w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie

Badania nad społecznościami miejskimi Rzeczypospolitej szlacheckiej należą bez wątpienia, już od czasów międzywojnia w polskiej historiografii, do jednych z najczęściej uprawianych, toteż nic dziwnego, że dorobek w tym zakresie jest ogromny. Jednakże przeważają w nim prace poświęcone w największym stopniu strukturom gospodarczym (rzemiosło, handel), etnicznym, ustrojowym, życiu codziennemu, a także kulturze mieszczańskiej. Na tym tle zdecydowanie słabiej wypada nasza znajomość podstawowej komórki społeczno-demograficznej, a więc rodziny miejskiej, zarówno w ujęciu biologicznym, jak i w jej szerszym kontekście, uwzględniającym członków tworzonego przez nią gospodarstwa domowego, a więc np. służby czy krewnych. Nadal też niewiele wiemy o procesach stymulujących szybszy rozwój demograficzny jednych a stagnację drugich środowisk miejskich w Polsce przedrozbiorowej.

Dlatego dobrze stało się, że wśród badaczy młodego pokolenia znajdują się osoby jak mgr Konrad Kołodziejczyk, których wysiłek badawczy jest ukierunkowany, nie na podążanie utartymi szlakami poprzedników, ale na zmniejszanie naszego dystansu do czołówki światowej, poprzez podejmowanie niezmiernie ważnej i ciągle mało przebadanej problematyki struktur demograficzno-społecznych rodziny miejskiej. Jest to tym bardziej istotne że przedmiotem zainteresowania badawczego doktoranta jest rodzina niedużego ośrodka miejskiego, a te jak wiemy dominowały w pejzażu urbanistycznym dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Rozprawę doktorską mgra K. Kołodziejczyka przeczytałem z zainteresowaniem, co wynika po trosze z podobieństwa uprawianej problematyki, ale też i pewnym zadowoleniem. Nieczęsto trafia do moich rąk praca młodego badacza napisana, na ogół dobrym językiem, z dobrym warsztatem naukowym, prawidłowo sporządzonymi przypisami których, liczba jest ogromna (autor nie ułatwił sobie zadania, gdyż zastosował łączne ich ujęcie dla całej rozprawy) i na dodatek zaopatrzona w prawidłowo opracowane tabele statystyczne. Co więcej, recenzowana praca wyróżnia się bardzo świadomym krytycznym podejściem jej autora do wszystkich spożytkowanych źródeł, a jest ich nie mało, oraz równie krytyczną oceną otrzymanych wyników. Można zatem powiedzieć, że mamy do czynienia z pracą na wskroś dojrzałą zarówno pod względem postawienia problematyki badawczej, doboru źródeł, zastosowanych do niej adekwatnych metod badawczych, które w sumie zaowocowały jeszcze lepszym rozpoznaniem procesów demograficznych charakterystycznych dla społeczności mniejszych organizmów miejskich dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Widać w niej doświadczenia badawcze wyniesione z seminariów prof. Zdzisława Nogi i dra hab. Mateusza Wyżgi.

Przedmiotem szczegółowych analiz podjętych w rozprawie doktorskiej mgra K. Kołodziejczyka „jest charakterystyka demograficzna chrześcijańskiego społeczeństwa w królewskim mieście Kazimierz pod Krakowem w XVIII wieku.” (s. 14). Cel pracy został określony prawidłowo, podobnie jak i jego szczegółowy zakres merytoryczny (którego szczegółowość budzi uznanie), oraz chronologiczny. W planie badawczym obok rozpoznania procesu rozwoju społeczno-demograficznego wybranej do obserwacji populacji miejskiej, znalazły się także analizy jej struktur pod względem płci, wieku i stanu cywilnego, cykl życia jednostki, typologia gospodarstw rodzinnych i ruch naturalny ludności. Na osobne podkreślenie zasługuje ta część rozważań autora poświęcona analizie dawnych struktur rodzin kazimierzowskich, a także zwrócenie uwagi na ciągle jeszcze słabo rozpoznane zagadnienie przemieszczeń migracyjnych.

Konstrukcja rozprawy jest prawidłowa. Praca składa się obok wstępu i zakończenia z 6 rozdziałów problemowych, choć o zróżnicowanej objętości, gdyż największy z nich poświęcony ruchowi naturalnemu ludności, zajmuje prawie jedną trzecią objętości samego tekstu (s. 197-358), zaś najmniejszy, rozdział V – *Poza rodziną*, liczy zaledwie 17 stron. Obok bibliografii, do której powrócę dalej, rozprawę uzupełnia obszerny aneks oraz spis tabel, wykresów i rycin. Oprawa statystyczna rozprawy jest imponująca a stanowi ją w sumie 131 tabel (w tym 125 jest zamieszczonych bezpośrednio w samej pracy), 16 wykresów i 3 ryciny.

Bardzo dobrze postawiony problem badawczy określił również podstawowy korpus źródeł. Doktorant chcąc zrekonstruować procesy demograficzne zachodzące w populacji kazimierzowskiej, w tym bardziej szczegółowe poznanie mechanizmów prokreacji par małżeńskich, w największym stopniu spożytkował rejestrację metrykalną ślubów, chrztów i pogrzebów trzech parafii Kazimierza: Bożego Ciała (parafię centralną i w największym stopniu), św. Jakuba Apostoła i św. Michała i Stanisława. Drugą, wyraźnie wyodrębnioną grupę źródeł stanowiły 3 spisy ludności powstałe w latach 1791-1792 na polecenie Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Krakowskiego: dwa dla parafii Bożego Ciała i jeden ludności przedmieścia kazimierzowskiego Stradom. Z innych ważniejszych archiwaliów warto wymienić także eksplorowane przez niego księgi przyjęć do prawa miejskiego Kazimierza z lat 1772-1793, księgi sądu kryminalnego, rejestry podatków podymnego i pogłównego oraz źródła narracyjne.

Obok źródeł rękopiśmiennych, autor przebadał także liczne źródła drukowane oraz bardzo obszerną literaturę, zestawioną w bibliografii (s. 507-528), która liczy ponad 470 pozycji, głównie opracowań polskich, w mniejszym stopniu zagranicznych (24). Pomimo jej tak znacznej objętości, upomniałbym się o cenne rozprawy Jakuba Goldberga pomocne autorowi w partiach rozprawy dotyczących porównań wielkości i struktury gospodarstwa chrześcijańskiego i procesu społecznej integracji neofitów (s. 94-103) - *Żydzi w społeczeństwie, gospodarce i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Kraków 2012 (z cennym rozdziałem o żydowskim gospodarstwie domowym) oraz tegoż *Żydowskie konwertycje w społeczeństwie staropolskim*, „Społeczeństwo staropolskie”, t.4, red. A. Izydorezyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 195-248. Przy charakterystyce funkcji gospodarczych Kazimierza i próbie określenia jego profilu gospodarczego, warto pamiętać o pracy A. Wyrobisza, *Typy funkcjonalne miast polskich XVI-XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 72, 1981, z. 1, s. 25-49, a przy opisie miejscowego plebsu (s. 86-87) można także odwołać się do książki M. Maludzińskiej, *„Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem”. Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014. Problem szerokości ujęcia komparatystycznego pozostaje zawsze indywidualną decyzją każdego badacza, tym niemniej wydaje się, że można było nieco szerzej spożytkować w tym celu najnowsze osiągnięcia czeskiej historiografii (np. pracę R. Lipovskiego, *Lidé poddanských měst Frýdku a Místku na klonku tradiční společnosti (1700-1850)*, Ostrava 2013).

Z niezrozumiałych dla mnie względów w bibliografii, w wykazie literatury znalazły się także źródła (sic!) i to zarówno starodruki (*Kleynoty Stołecznego Miasta Karkowa, Albo Koscioły y co w nich iest widzenia godnego y znacznego*, Kraków 1745; L. Perzyna, *lekarz*

dla włościan, czyli rada dla pospólstwa ..., Kalisz 1796; J. Różański, *sztuka babienia*, Warszawa 1792), jak i źródła drukowane (*Przewodnik albo Kościołów krakowskich krótkie opisanie ...*, oprac. J. Kiliańczyk-Zięba, Kraków 2002; J.J. Kausch, *Wizerunek narodu polskiego* i N.W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, zamieszczone w tomie *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, wstęp i oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963).

Autor, co pragnę szczególnie mocno podkreślić, zna bardzo dobrze doświadczenia badawcze z zakresu światowej demografii historycznej, łącznie z używanymi w niej metodami i różnego rodzaju wskaźnikami kontrolnymi kompletności źródeł masowych, które z powodzeniem zastosował w recenzowanej rozprawie. I tak w rozdziałach poświęconych charakterystyce rodzinnych gospodarstw domowych posłużył się ich typologią opracowaną przez Petera Lasletta w Cambridge Group; ruchu naturalnego ludności na podstawie akt metrykalnych – metodą agregatywną, zaś do analiz postaw prokreacyjnych par małżeńskich Kazimierza odwołał się do trudnej, niezwykle pracochłonnej, nawet przy częściowym spożytkowaniu komputera, metody autorstwa francuskiego badacza Louisa Henry'ego – rekonstrukcji rodzin.

Rozdział I (s. 60-117) stanowi dobrze napisane, stosunkowo syntetyczne wprowadzenie do całej rozprawy, w którym autor przedstawił topografię miasta, jego ustrój i organizację (i to od czasów lokacji w 1335 r.), mieszkańców i ich zajęcia gospodarcze (tu także spore fragmenty poświęcone społeczności Izraelitów i ich aktywności ekonomicznej) oraz strukturę organizacyjną kościoła rzymsko-katolickiego.

Podstawową część rozważań doktoranta otwiera następny rozdział poświęcony ludności Kazimierza w XVIII wieku (s. 118-196). Jest on tym cenniejszy, że już w jego pierwszej części autor podjął się niełatwego zadania, a mianowicie odtworzenia rozwoju zaludnienia badanego ośrodka, przede wszystkim w osiemnastym stuleciu, co istotne na podstawie różnych źródeł, z przytoczeniem również szacunków powstałych dla lat wcześniejszych.

Podstawą pierwszych jego oszacowań były rejestry podatku podymnego z lat 1715, 1733, 1776 i 1790, do których odniósł się stosując metodę retrogresji i ustalając przeciętne zaludnienie dymów miejskiego i przedmiejskiego na podstawie spisu parafialnych z lat 1791-1792, odpowiednia na 9,4 i 7,6 osoby. Końcowe wyniki zestawione w tab. 6, s. 128, starał się powiększyć doliczając do nich ludność tworzącą margines społeczny, który w świetle dotychczasowych badań był słabiej ujmowany w źródłach skarbowych i mógł stanowić nawet 20-30% dawnych populacji. W zaprezentowanych przez niego na s. 128 podwyższonych, z tej okazji, szacunkach wkraść się jednak błąd, gdyż autor nie wiedzieć czemu owe 20-30%

policzył od oszacowanej grupy domowników, tymczasem wspomniane rozmiary grupy ludzi marginesu odnosiły się do całej populacji. Krótko mówiąc oszacowana przez niego liczba ludności z 1715 r. stanowiła odpowiednio albo 80% albo 70% ogółu całego potencjału demograficznego miasta chrześcijańskiego. Tym samym całkowita liczba ludności miasta Kazimierza w 1715 r. wynosiła nie 1168-1265 osób ale mogła sytuować się pomiędzy 1261 a 1390 osób, zaś dla roku 1790 nie 1888-2045 lecz 1966-2247 osoby.

Zgadzam się z autorem, że w świetle przede wszystkim danych spisów parafialnych z początku lat 90. XVIII w., rozmiary szeroko rozumianych ludzi luźnych na poziomie 20-30% ogółu mieszkańców badanego ośrodka miejskiego mogą być zawyżone. W moim przekonaniu pieczołowicie sporządzone szacunki zaludnienia Kazimierza aż w 13 przekrojach chronologicznych w oparciu o eksplorację podatku pogłównego (s. 131-136), przy założeniu przez autora, że ludność opłacająca ten podatek stanowiła 42% ogółu mieszkańców miasta, potwierdzają jedynie małą przydatność tego źródła, w tego typu szacunkach. Bliższa prawdzie wydają się wcześniejsze konstatacje J. Wojtowicza i M. Kędelskiego, choć odnoszone do dużych osiemnastowiecznych organizmów miejskich (Toruń i Poznań), że podatnicy zarejestrowani w spisach pogłównego stanowili tylko odpowiednio 30 i 35%. W opinii recenzenta zdecydowanie bardziej prawdopodobnie wypadają szacunki rozwoju zaludnienia Kazimierza powstałe na bazie wykorzystania danych o chrztach, z zastosowaniem dwóch wartości surowego współczynnika urodzeń, tj. 40 o/oo i 50 o/oo (s. 136-139). W moim przekonaniu, ludność Kazimierza na początku lat 90. XVIII wieku mogła liczyć ok. 1800-1900 mieszkańców, a nie ok. 1700 (s. 144). Przyjąłem zaproponowany przez H. Madurowicz-Urbańską uśredniony wskaźnik ujęcia we wspomnianych spisach ludności na poziomie 83% (= 1563 osoby).

Spożytkowanie przez doktoranta wspomnianych spisów ludności z lat 90. XVIII pozwoliło mu na zaprezentowanie struktury ludności wg płci i wieku (z zastosowaniem wskaźnika feminizacji), a także stanu cywilnego. Za szczególnie cenne, zwłaszcza dla przyszłych badaczy, jest nie tylko przedstawienie znanego już zjawiska zaokrąglania wieku w spisie (autor posłużył się w tym celu indeksem Myersa), co podjęta próba ukazania różnic pomiędzy wiekiem deklarowanym w spisie ludności a rzeczywistym na podstawie metryk chrztów. Wprawdzie podstawa obserwacji tj. wiek 404 osób, nie jest być może nazbyt wielka, tym niemniej warto pamiętać, że tylko 26% mężczyzn i 22% kobiet w tej grupie podało wiek zgodny z metryką (s. 151).

W rozdziale nie zabrakło spojrzenia na wielkość i strukturę gospodarstwa mieszczan kazimierzowskich, które przede wszystkim okazało się być małe (3,4-3,5 osoby). Co więcej,

badania mgra K. Kołodziejczyka potwierdziły nasze dotychczasowe doświadczenia w zakresie wpływu wieku i płci kierownika gospodarstwa na jego wielkość. Z reguły gospodarstwa kierowane przez mężczyzn osiągały swoje największe rozmiary, kiedy kierował nimi mężczyzna w wieku 40-59 lat. Z kolei, gospodarstwa kobiece były na ogół dwukrotnie mniejsze od męskich (s. 160-162). Podobnie zresztą, choć nie w takiej skali, jak gospodarstwa komorników w porównaniu z gospodarstwami posesjonatów.

Na osobne, pozytywne, podkreślenie zasługuję zobrazowanie w rozprawie cyklu życia mieszczanina kazimierskiego, włącznie z zaznaczaniem przeżywania starości, która jest wyznaczona przez pozycję ludzi starych w rodzinnym gospodarstwie mieszkańców Kazimierza. W tym etapie życia ludzkiego los najbardziej doświadczał kobiety, bowiem aż co trzecia z nich dożywała kresu swoich dni w samotności (s. 189). Dodajmy, że choć wśród ludności chrześcijańskiej Kazimierza dominowały gospodarstwa proste (pary małżeńskiej z dziećmi lub bez), to prawie co piąte, było gospodarstwem osoby samotnej. Udział gospodarstw złożonych przynajmniej z dwóch par małżeńskich, podobnie jak w wielu innych organizmach miejskich dawnej Rzeczypospolitej, był znikomy i wynosił zaledwie 1,5%.

Tak jak wspominałem wcześniej, blisko jedną trzecią rozprawy doktorskiej mgra K. Kołodziejczyka zajmuje rozdział III poświęcony ruchowi naturalnemu ludności (s. 197-358). Jego wewnętrzna struktura jest prawidłowa, gdyż charakterystykę procesu demograficznego autor rozpoczyna od analizy małżeństw, następnie urodzeń i kończy dociekaniem dotyczącymi zgonów. Wspólne dla wszystkich trzech prezentowanych faktów demograficznych było ukazanie ich rozkładu w poszczególnych latach, miesiącach a nawet dniach. Co ważne, autor w dysertacji starał się także uchwycić i podkreślić czynniki, które ówczasie wyciskały swoje piętno na przebiegu procesu demograficznego np. poprzez opóźnianie zawarcia małżeństw czy ograniczanie prokreacji. Do nich zaliczył przede wszystkim zarazy, choroby epidemiczne i klęski głodowe. Celem recenzji nie jest bynajmniej streszczanie kolejnych ważnych rezultatów dociekań badawczych autora, gdyż musiałaby ona liczyć nie kilka lecz kilkanaście stron maszynopisu. Tym niemniej, warto wskazać wszystkie te nowe elementy wniesione przez doktoranta do naszej wiedzy o społeczności małych miast, a które do tej pory były albo nie dostrzegane albo wręcz pomijane. Z tego punktu widzenia, trzeba odnotować wydobycie innej sezonowości zawierania małżeństw biorąc pod uwagę stan cywilny nupturientów. Podczas kiedy kawalerowie i panny rzadziej stawali na ślubnym kobiercu w porze letniej (lipiec-sierpień), to w tym samym czasie wdowcy częściej wiodli do ołtarza wdowy (s. 206). Dodajmy, że w wyróżnionej przez autora epoce saskiej mężczyźni

żenili się po raz pierwszy mając około 24 lat, w epoce stanisławowskiej o rok później, z kolei kobiety w całym badanym okresie 1735-1800 liczyły przeciętnie ok. 21,5 roku.

Struktura małżeństw pod względem stanu cywilnego dobitnie ukazała zarówno wpływ klęsk elementarnych na życie rodzin kazimierzowskich jak i dążenie którejs z owdowiałych stron, do jak najszybszego powrotu do funkcjonowania w ramach pełnej rodziny. W pierwszych trzech dekadach XVIII stulecia wypełnionych najróżniejszymi klęskami, udział pierwszych małżeństw (kawalerów z pannami) wynosił zaledwie od 38 do 45%, a obustronnie wdowich sięgał nawet poziomu 19-22% (s. 219). W rozdziale zostały także dobrze scharakteryzowane zagadnienia dotyczące doboru społecznego i terytorialnego nupturientów oraz doboru świadków ślubów.

Przechodząc do prawidło zrealizowanych analiz liczb rocznych, miesięcznych i tygodniowych chrztów za novum uznaję wysiłki autora zmierzające do określenia skali braków w kompletności rejestracji metrykalnej ochrzczonych, a wykorzystujące metodę rekonstrukcji rodzin! Jego obliczenia dowiodły, że 5,5% wszystkich urodzonych dzieci w zrekonstruowanych rodzinach nie posiadało metryki chrztu i słusznie zauważył iż „skala zjawiska występowania dzieci nie posiadających metryk chrztu – czyli nieochrzczonych – była z pewnością większa” (s. 249), choć nie jestem pewien czy można stawiać znak równości pomiędzy brakiem metryki a stwierdzeniem, że dziecko nie zostało ochrzczone. Kazimierzowskie pary małżeńskie w większym stopniu niż np. mieszkańcy wielkowiejskiej Warszawy dostosowywali się do nakazów kościelnych, czego wyrazem było powstrzymywanie się od prokreacji w okresie Adwentu i Wielkiego Postu. Sporo miejsca i słusznie, autor poświęcił problematyce kultury imienniczej realizowanej podczas ceremonii chrzestnych (s. 268-287). Są one tym cenniejsze gdyż obok samej statystyk nadawanych imion chrzestnych dla chłopców (najpopularniejsze to: Jan, Józef, Stanisław) i dziewczynek (najczęstsze to: Marianna, Katarzyna, Regina), mgr K. Kołodziejczyk starał się również określić czynniki, które decydowały o takim a nie innym wyborze imienia chrzestnego. W tym obszarze dociekań badawczych doktoranta ważną pozostaje jego konstatacja o nie nadawaniu w parafii Bożego Ciała piętnujących imion dzieciom nieślubnym czy w jakiś inny sposób wyróżniający je w społeczności parafialnej (s. 287).

Ten obszerny rozdział zamyka część analiz powstałych w oparciu o metryki pogrzebowe, do których kompletności słusznie podchodzi autor z dużym dystansem, o czym świadczy słabsze notowanie w nich zgonów najmłodszych, zwłaszcza niemowląt. Z całą pewnością, obliczone na ich podstawie z uwzględnieniem także urodzeń żywych wskaźniki umieralności niemowląt, zarówno w pierwszej jak i w drugiej połowie XVIII stulecia:

odpowiednio 108 i 222 są mocno zaniżone, co także podkreślił mgr K. Kołodziejczyk (s. 319-320). Na tej podstawie widać wyraźnie, jaki postęp w zakresie rejestracji zgonów najmłodszych w centralne parafii Kazimierza dokonał się w drugiej połowie stulecia. Autor pokusił się również o obliczenie przeciętnego wieku w chwili zgonu, wieku oczywiście deklarowanego (tabela 79, s. 324). Ma on, trzeba to mocniej podkreślić niż czyni to autor, jedynie wartość bardzo orientacyjną, gdyż dla obu płci w końcowych obliczeniach nie uwzględnia znacznych pominięć zgonów najmłodszych. Nie ulega też wątpliwości, że przeciętny wiek w chwili zgonu dla płci żeńskiej powinien być niższy niż mężczyzn, głównie z racji znacznych rozmiarów umieralności okołoporodowej tych pierwszych.

Rozdział IV (s. 359-404) przynosi szczegółowe wyniki podstawowej funkcji biologicznej 510 zrekonstruowanych rodzin kazimierzowskich (w tym 308 tzw. zamkniętych i 202 otwartych) powstałych w latach 1721-1800. Przy tej okazji nasuwa się pytanie, na które jak mi się wydaje, nie znalazłem jednoznacznej odpowiedzi w treści rozprawy, do jakiego okresu chronologicznego była prowadzona obserwacja prokreacji dla małżeństw zawartych np. w latach 90. XVIII wieku? Bowiem z tabeli 2 na s. 25, wynika, że autor zamknął eksplorację księgi chrztów na roku 1800, podczas gdy można było i należało (!) ją prowadzić co najmniej do 1810 r., a w moim przekonaniu jeszcze o 10 lat dłużej. Dokładniej rzecz ujmując, czy wyznaczenie końcowej granicy na roku 1800 nie spowodowało automatycznego skrócenia odcinka obserwowanej długości prokreacji wspomnianych par małżeńskich, skoro długość trwania związków została obliczona na około 17 lat.

Badania autora, co istotne, dowiodły zjawiska spadku dzietności w rodzinach mieszczan Kazimierza i to w najbardziej wartościowej grupie badawczej tj. rodzin kompletnych, żyjących w epoce stanisławowskiej (z 7,1 do 6,5 dziecka). Choć warto pamiętać o stosunkowo niedużej podstawie obserwacji, gdyż liczyła ona 34 rodziny dla okresu 1721-1760 i 43 dla lat 1761-1800. Z drugiej strony, ma racje autor wskazując, że jakaś część rodzin kazimierzowskich nie wykorzystywała świadomie wszystkich możliwości prokreacyjnych żon, bowiem ostatnie swoje dziecko wydawały one na świat około 41 roku życia, a więc kilka lat wcześniej przed ich fizyczną trwałą menopauzą. Wprawdzie, powstałe w Kazimierzu rodziny starały się na ogół przestrzegać przepisów kościelnych dotyczących pewnej wstrzemięźliwości seksualnej w czasie Adwentu i Postu, to jednak znaczna część przyszłych małżonków podejmowała obcowanie fizyczne jeszcze przed oficjalnym sakramentem w świątyni parafialnej, gdyż aż co szóste z pierwszych urodzonych dzieci było poczęte przed ślubem. Najbardziej śmiało czy najodważniejsze w tej kwestii były mieszczki kazimierzowskie, które przed ślubem przekroczyły już 30 rok swego życia – 28% (s. 377).

Dodajmy, gdyż to jest istotne z perspektywy przyszłych badań porównawczych np. badania aktywności zawodowej, że małżeństwa w Kazimierzu trwały ówczasie przeciętnie blisko 18 lat (mediana 17 lat), a więc tylko trochę dłużej niż w środowisku wielkomijskim.

Przedostatni, niedużych rozmiarów, rozdział (s. 405-421) autor poświęcił rekonstrukcji skali urodzeń pozamałżeńskich. Ich liczebność nie była znowu taka mała, stanowiły one ok. 10% ogółu urodzeń, choć ze względu na charakterystyczną dla nich lakoniczność zapisów metrykalnych, trudno było autorowi w jakiś szeroki sposób scharakteryzować to zagadnienie. Nie wiemy np. ile z owych urodzeń było widocznymi i potwierdzonymi przez autora w innych źródłach, doświadczeniami par żyjących w mniej lub bardziej trwałych konkubinatach, a na ile były to np. dziewczyny podkrakowskie, które przybyły do Kazimierza ażeby odbyć połów i ewentualnie ochrzcić noworodka.

Rozprawę zamyka rozdział VI (s. 422-492) podejmujący problem terytorialnych przemieszczeń ludności. Nie negując zawartych w nim ustaleń, które uważam generalnie za istotne, trochę zastanawia jego umieszczenie na końcu całej rozprawy. Czytając na początku spis treści byłem przekonany, że znajdę w nim wyraźne związanie problematyki zrekonstruowanych rodzin kazimierzowskich z ruchami migracyjnymi, zarówno tymi czasowymi, jak i sezonowymi itd. Tak się jednak nie stało, bowiem cały rozdział oparty na różnorodnych źródłach charakteryzuje owe zagadnienie z perspektywy całej społeczności organizmu miejskiego, nawet bardziej społeczno-gospodarczego niż demograficznego. Stąd w moim przekonaniu jego miejsce powinno znaleźć się gdzieś w początkowych partiach rozprawy (także w przyszłej książce), być może np. po rozdziale I lub nawet w jego ramach.

Duża wartość poznawcza rozprawy doktorskiej mgra K. Kołodziejczyka, zasługuje bezsprzecznie – co mocno podkreślam – na jej szybkie opublikowanie. Dlatego też już bardziej z obowiązku recenzenta pragnę wskazać drobniejsze mankamenty, warte ich sprostowania w maszynopisie przed oddaniem jego, zapewne w formie nieco przepracowanej, do druku. W spisie treści w rozdziale IV pkt. 1 – *Rodziny otwarte, rodziny zamknięte oraz rodziny kompletne* z powodzeniem można pominąć dalsze dwukrotne użycie słowa „rodziny” – proponuję zatem: *Rodziny otwarte, zamknięte oraz kompletne*. Należy zdecydować się na konsekwentne używanie w przypisach po numerze tomu czasopisma, roku wydania i dopiero na trzecim miejscu jego szczegółowego oznaczenia (zob. przyp. 1 i 4, s. 6). Nieprawdziwe jest zdanie na s. 12 „czy też wydłużenie przerwy międzyporodowej w przypadku śmierci poprzedniego dziecka w ciągu trwania pierwszego roku jego życia.” (s. 12). Dzieje się akurat odwrotnie i w takiej sytuacji na ogół przerwy intergenetyczne są krótsze, o czym pisze zresztą sam autor na s. 384-385.

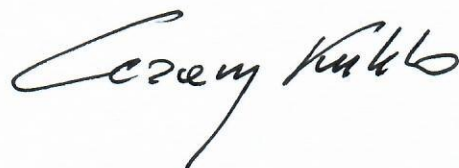
Zdarzają się niekiedy niezręczne sformułowania stylistyczne np. „Następnie przedstawiłem ruch naturalny ludności, czyli śluby, chrzty oraz zgony,” (s. 15), gdyż śluby i chrzty są sakramentami kościelnymi a nie faktami demograficznymi – tym są małżeństwa i urodzenia.

Z całą pewnością autor włożył dużo wysiłku zarówno w przepracowanie ponad 28 tys. akt metrykalnych trzech serii, źródeł skarbowych oraz innych i zastosował nowoczesne techniki obserwacji procesów demograficznych, co doceniam i podkreślam. Tym niemniej za mało fortunne uważam zdanie „Stanowi [praca – C.K.] jednocześnie ujęcie pionierskie w polskiej demografii przeszłości.” (s. 170). Owa pionierskość ma polegać zdaniem autora na przebadaniu społeczności całego miasta Kazimierza (i jego trzech parafii), a nie tylko jednej centralnej parafii miejskiej. W tym miejscu pragnę jedynie przypomnieć, że jeszcze przed II wojną światową Bohdan Puczyński, nie używając komputera i kalkulatora elektronicznego przeprowadził równie ważne badania nad ludnością miasta Brzeżany (dawna Ziemia Czerwińska) i okolicy, zamieszkiwanego przez ludność polską, ukraińską, ormiańską i żydowską, oczywiście z dużo skromniejszym ujęciem samej problematyki płodności (zob. „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 4-6, 1971-1974). Z kolei ludność i rodzinę całych organizmów miejskich Gubina (ok. 3,5-4 tys. mieszkańców w początkach XVIII w.) i Zielonej Góry (ok. 4,8 tys. mieszkańców w połowie XVIII w.) we wczesnej epoce nowożytnej przebadaly nie tak dawno Hanna Kurowska i Jolanta Skierska (zob. H. Kurowska, *Gubin i jego mieszkańcy. Studium demograficzne XVII-XIX w.*, Zielona Góra 2010; J. Skierska, *Ludność Zielonej Góry w latach 1652-1766 w świetle ksiąg metrykalnych*, Zielona Góra 2015).

Podsumowując stwierdzić należy, że otrzymaliśmy cenną rozprawę, która pozwala śledzić funkcjonowanie społeczeństwa królewskiego podkrakowskiego Kazimierza w czasach saskich i stanisławowskich przez pryzmat jego struktur demograficznych i społecznych. Praca doktorska mgr K. Kołodziejczyka może być przykładem dobrze postawionego celu badawczego i konsekwentnie zrealizowanego, co w moim przekonaniu wynika ze sporej już dojrzałości badawczej jej autora, choć niekiedy niektóre z analiz szczegółowych, zwłaszcza te dotyczące ruchu naturalnego ludności mogłoby być bardziej dogłębne. Z całą pewnością należy podkreślić jego krytyczne podejście do eksplorowanej podstawowej bazy źródłowej, zarówno ksiąg metrykalnych trzech serii, jak i rejestrów podatkowych.

Konkluzja końcowa

Przedłożona do oceny dysertacja doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Autor wykazał się w niej ogólną wiedzą teoretyczną przede wszystkim z zakresu demografii historycznej i historii społecznej, ale również historii gospodarczej oraz bardzo dobrym zastosowaniem metod statystycznych. Tym samym dowiódł umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Spełnia ona zatem w całej rozciągłości kryteria zawarte w art. 187 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. 2018, poz. 1886) i może być podstawą nadania mgr. Konradowi Kołodziejczykowi stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. **Tym samym opowiadam się za dopuszczeniem pana mgr. Konrada Kołodziejczyka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**



Grabówka k. Białegostoku, 15 grudnia 2021 r.